

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Ofensywa Chin

Powszechny obowiązek służby wojskowej w Chinach zaprowadzony

SZANGHAJ. Rząd nankiński wprowadził w drodze telegraficznego okólnika wystosowanego do wszystkich rządów prowincjonalnych powszechny obowiązek służby wojskowej w Chinach.

Zarządzenie to uchwalone w roku ub., zostaje wprowadzone w życie obecnie i powszechny obowiązek służby wojskowej będzie stanowił podstawę obrony narodowej i nie będzie ulegał dalszemu odroczeniu.

Z 32.305-ciu zdolnych do służby wojskowej młodych ludzi w Nankinie, powołano pod broń na zasadzie powszechnego obowiązku służby wojskowej 26.543 osób w wieku od 20 do 25 lat.

PEKIN. Ulice Pekinu przybrały normalny wygląd, lecz wśród ludności krąży alarmujące pogłoski. Nowo utworzony „Komitet Utrzymania Pokoju” obejmuje urzędowanie z dniem 1-go sierpnia.

B. mer Tien-Tsinu i dowódca

38 dywizji chińskiej gen. Czang Tsu-Czung obejmie przewodnictwo rady politycznej prowincji Hopei i Czahar oraz stanowisko mera Pekinu. W łonie rady mają nastąpić gruntowne zmiany personalne.

Cudzoziemcy zabarykadowali się w dzielnicy dyplomatycznej. Wszelka komunikacja pomiędzy tą dzielnicą a miastem jest przerwana. Uniwersytet amerykański na przedmieściu Yen-Czing jest odcięty od Pekinu. Poważne siły zostały skoncentrowane w obszarze m. Wang-Ping. Część wojsk japońskich przekroczyła rzekę Yung-Ting-Ho. Podczas walk ze zbuntowaną policją chińską w Tung-Czao padło kilku oficerów japońskich. Do Tung-Czao wysłano posiłki japońskie. Do wódca 29 armii generał Sung-Cze-Yuan oświadczył, że ponieważ wojna jest ogólnie narodowa, to będzie wykonywał rozkazy rządu nankińskiego.

TOKIO. Agencja Domei komunikuje: Japońskie samoloty wojskowe zbombardowały dziś po południu cztery chińskie pociągi wojskowe, oraz ostrzelały dworzec w Paoting-Fu.

Japońskie samoloty wywiadowcze zauważyły 20 chińskich transportów wojskowych idących w kierunku północnym w odległości 30 km na południe od Pekinu.

Poza tym samoloty zauważyły 5 chińskich pociągów wojskowych, zdających na północ na linii Tien-Tsin — Pukou. Stwierdzono, że lotnictwo chińskie zostało skoncentrowane wzdłuż linii kolejowych biegnących na północ, zaś bazy lotnicze urządzone wzdłuż linii kolejowych Pekin — Hankou i Tien-Tsin — Pukou.

TOKIO. Agencja Domei ko-

munikuje: Z Tien-Tsinu donoszą, iż za przykładem Pekinu tamtejsi obywatele przystąpili do zorganizowania „Komisji Utrzymania Pokoju”, która to komisja, mająca charakter tymczasowego zarządu administracyjnego, będzie ukonstytuowana w najbliższych dniach.

Na czele komisji stanąć ma b. premier chiński w latach 1923-24 Kao-Ling-Wei.

TOKIO. Agencja Domei komunikuje: Japońskie samoloty wojskowe zbombardowały dziś po południu cztery chińskie pociągi wojskowe, oraz ostrzelały dworzec w Paoting-Fu.

Japońskie samoloty wywiadowcze zauważyły 20 chińskich transportów wojskowych idących w kierunku północnym w odległości 30 km na południe od Pekinu.

Poza tym samoloty zauważyły 5 chińskich pociągów wojskowych, zdających na północ na linii Tien-Tsin — Pukou. Stwierdzono, że lotnictwo chiń-

skie zostało skoncentrowane wzdłuż linii kolejowych biegnących na północ, zaś bazy lotnicze urządzone wzdłuż linii kolejowych Pekin — Hankou i Tien-Tsin — Pukou.

SZANGHAJ. Naczelne dowództwo wojsk japońskich w Chinach Północnych komunikuje, że działania wojenne w obszarze Tien-Tsinu i Tung-Czao zostaną ukończone dziś wieczorem.

Chińczycy oczekują natarcia Japończyków w kierunku Pao-Ting-Fu, lecz dotychczas decyzja dowództwa japońskiego nie jest znana.

Wedle kół japońskich dalsze działania wojenne są uzależnione od napływu wojsk nankińskich do prowincji Hopei.

Stanowisko japońskie ma być bardziej nieprzejednane z powodu nagłej klęski 29 armii chińskiej. Warunki japońskie na podstawie których Japończycy godzą się na pokojowe załatwienie konfliktu, mają zawierać żądanie całkowitej demilitaryzacji prowincji Hopei i sprawowania służby bezpieczeństwa przez policję uzbrojoną jedynie w karabiny ręczne.

SZANGHAJ. Ciągłe starcia pomiędzy Chińczykami a Japończykami w Chinach Południowych zaostrzają istniejące napięcie w sytuacji.

Konsul japoński w Kantonie dwukrotnie zażądał od gubernatora wojskowego prowincji Kwantung natychmiastowego wycofania chińskiego garnizonu z portu Swatow, ponieważ żołnierze chińscy zabronili kulisom wyładowywania towarów japońskich.

Gubernator dwukrotnie żądał konsula japońskiego odczucia, przypuszczalnie na zasadzie instrukcji rządu centralnego.

SZANGHAJ. Rząd nankiński

nie przyjął dymisji gen. Sung-Cze-Yuana ze stanowiska przewodniczącego rady politycznej prowincji Hopei i Czahar oraz ze stanowiska dowódcy 29-armii, przyrzekając mu całkowite poparcie oraz pomoc finansową.

Bitwa w Tientsinie skończyła się zwycięstwem Japończyków.

Bunt żandarmerii chińskiej w Tung-Czao został po przybyciu posiłków japońskich stłumiony.

W charakterze represji za rzeź obywateli japońskich i koreańskich, Japończycy mieli wymordować ludność chińską w okolicy Tung-Czao.

Krąży pogłoski, że wojska nankińskie wyruszyły z Pao-Ting-Fu w kierunku północnym, lecz koła poinformowane zwracają uwagę, iż wykluczone jest, aby Nankin mógł obecnie podjąć przeciwko Japończykom działania wojenne.

Przebywający w Pao-Ting-Fu generał Sung-Cze-Yuan oświadczył, iż rozkazał wojskom rządu nankińskiego, oddanym pod jego dowództwo, aby wstrzymano marsz na północ.

Wedle ostatnich doniesień, Japończycy całkowicie panują nad sytuacją w obszarze Pekinu i Tientsinu.

SZANGHAJ. Działania wojenne na większą skalę wydają się nieuniknione na obszarach położonych na południowy zachód od Pekinu i Tientsinu. W kołach chińskich nie ukrywają, iż są czynione poważne przygotowania. Według informacji ze źródeł japońskich generałowie chińscy odbyli naradę w Pao-Ting-Fu i postanowili przejść do ofensywy.

Japończycy bombardowali dzisiaj chińską dzielnicę w Tientsinie. Według informacji chińskich 2 tysiące osób zginęło. Liczba ta, według Reutersa, wydaje się przesadzona.

Tajemnicze skrzynie z amunicją

porzucone w morzu w pobliżu granicy hiszpańskiej

PARYŻ. Z Perpignan donoszą o wyłowieniu przez jedne-

go z rybaków w morzu pomiędzy Argeles sur Mer a Collioure

re na głębokości 10 metrów dwóch skrzyń, zawierających rewolwery i amunicję.

O odkryciu tym zawiadomiono władze sądowe i żandarmerie, która prowadzi dochodzenie celem ustalenia pochodzenia skrzyń. Możliwe, że zostały one porzucone przez przemytników, lub też zostały celowo ukryte pod wodą.

Ze względu na to, że miejsce, w którym wyłowiono skrzynie, znajduje się blisko granicy hiszpańskiej, sprawa ta budzi duże zainteresowanie.

Frontem do Morza

Wielkie manewry w Sabaudii

PARYŻ. W okresie od 6 do 19 sierpnia odbędą się na terenie departamentu górnej Sabaudii wielkie manewry wojskowe. Tematem manewrów jest przestudiowanie warunków obrony terytorium francuskiego na wypadek, gdyby wojska nieprzyjacielskie zaatakowały Francję po przez góry Jura i wykorzystały do tego celu dolinę górnego Rodanu.

Wobec obrony terytorium francuskiego na wypadek, gdyby wojska nieprzyjacielskie zaatakowały Francję po przez góry Jura i wykorzystały do tego celu dolinę górnego Rodanu.

Nowy kryzys nieinterwencji

po wystąpieniu amb. Majskiego

PARYŻ. Agencja Havasa charakteryzując nastroje paryskie po załamaniu się nieinterwencji przypomina oświadczenie min. Edena, iż w razie zupełnego niepowodzenia systemu nieinterwencji, W. Brytania zasięgnie rady i opinii rządu francuskiego co do stanowiska, jakie należy zająć.

Odpowiedź francuska, jak zaznacza Havas, jest gotowa: Francja uważa, iż w żadnym razie i pod żadnym pretekstem nie powinna naśladować Włoch i Niemiec stając po stronie jednego z walczących w Hiszpanii obozów.

Dla Francji niepowodzenie nieinterwencji nie oznacza np. zaopatrywania w broń i amunicję republikańskiej Hiszpanii, lecz wyłączenie całej energii w obronie własnych interesów narodowych. Havas wspomina o niebezpieczeństwie dla połączeń komunikacyjnych jakie przedstawiałyby usadowienie

się na wyspach Balearskich lub w Maroku hiszpańskim obcego mocarstwa.

Bezpieczeństwo Francji jest ściśle związane z nienaruszalnością terytorium Hiszpanii.

Jeżeli pomimo wszystko trwa ją nastroje optymistyczne — kończy Havas — należy to tłumaczyć solidarnością francusko brytyjską.

PARYŻ. Sytuacja, jaka wytworzyła się w sprawie nieinterwencji po wystąpieniu delegata sowieckiego ambasadora Majskiego oceniana jest w Paryżu z dużym pesymizmem i z pewnym niepokojem mówi się, iż w sprawie nieinterwencji wytworzył się znów nowy zasadniczy kryzys.

Wystąpienie delegata sowieckiego na komitecie londyńskim wywołało poważne niezadowolenie, które uwidacznia się nie tylko w kołach prawniczych, lecz także i na łamach wielkich dzienników informacyjnych.

LONDYN. Jeszcze nie przebrzmiały echa aktów sabotażu w północnej Irlandii w czasie niedawnej wizyty brytyjskiej pary królewskiej, a dzisiaj już zanotowano nowe akty terroru w Belfascie.

Wczoraj rano wybuchła bomba podłożona w pobliżu posterunku policyjnego. Eksplozja była niezwykle silna i detonację słyszano niemal w całym mieście. W miejscu wybuchu powstała kilkometrowa wyrwa, a we wszystkich domach w sąsiedztwie zostały wybite szyby. Ze względu na bardzo

wczesną porę, ulice były opustoszałe i na szczęście nie było ofiar w ludziach.

Tej samej nocy kilku uzbrojonych mężczyzn napadło pewnego Irlandczyka i pobiło go do nieprzytomności. Napastnicy zawiesili na jego szyi sztyl z napisem: „Szpicie policyjni

mieście się na baczności”.

Oba te akty terroru dokonane zostały niewątpliwie przez członków t. zw. republikańskiej armii irlandzkiej, która jest nielegalną organizacją zakazaną zarówno w północnej Irlandii jak i w wolnym państwie irlandzkim.

Tajemnicze wysadzenie domu

DUBLIN. W Belfascie wydarzył się dziś z rana silny wybuch. Nieznani sprawcy podłożyli minę pod 3-piętrowy dom w centrum miasta.

Na skutek wybuchu miny dom został częściowo uszkodzony. Ofiar ludzkich nie było, ponieważ dom był nie zamieszkały.

Pijcie znakomite wody gazowe i najlepsze piwa **Franciszka Braulińskiego**

Kalendarz dnia

PONIEDZIAŁEK

2

SIERPIEŃ

N. Panny Marii
Anielskiej
Alfonsa z Lignori
Słowiański: Swur-
toślawa.
Księżyca wsch. —
zach. 16.7.

HISTORIA PODAJE:

1650 Chmielnicki poddaje się Turcji
1772 Przyłączenie Galicji do Austrii
1897 Śmierć Adama Asnyka
1914 Niemcy wypowiadają wojnę
Francji.

ADAM ASNYK

Był to najwybitniejszy poeta polski
między r. 1863 a okresem Młodej Pol-
ski. Brał czynny udział w powstaniu
1863 r. i był członkiem Rządu Naro-
dowego, oraz współtwórcą zasłużone-
go dla oświaty Tow. Szkoły Ludowej.

PRZYSŁOWIA:

„Na święty Gustaw (wdł. dawn. ka-
lend.)

Kopy w polu ustaw”.

KTO NIE WIE, ŻE:

Najwyższą górą w Rumunii jest Ne-
goi, wysokości 2.536 mtr.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Złościwość. Nad drzwiami swego do-
mu pewien Grek umieścił sentencjo-
nalny napis:

„Niech nie wchodzi tedy nie złego”

— Którędy wobec tego będzie
wchodził właściciel domu — zapytał
Diogenes, znający nieszczytną re-
putację owego obywatela.

Tłumaczenie snów

P. Andrzej B.-k. Zamiar Pański nie
złazi się. Chce Pan włożyć pieniądze
w jakieś przedsięwzięcie. Odradzam
Panu, gdyż straci Pan wszystko.

„Słoneczko”. Słoneczko, promień
złoty, znów mnie wzywa do roboty?
Bardzo się cieszę, że narzeczony wró-
cił, zgodnie z mą przepowiednią. A te
raz wróżę, że ślub będzie na wiosnę
przyszłego roku. Proszę nie zmieniać
mieszkania. Odwiedź Pani chorego.

Ruda brzydula. Są kobiety rude,
wybitnie piękne. Pani również na
brak urody skarżyć się nie może; to
fałszywa skromność! Czeka Panią wy-
jazd z Warszawy zimą, w sprawie pie-
niężnej. Ukochany myśli o Pani i jest
Pani wierny. Proszę nie myśleć o in-
nych chłopcach, bo straci Pani obec-
nego.

„Margueritte”. Sen Pani wróży sta-
ropanienstwo.

P. Jagódka K. Sen Pani przepowia-
da ważne wydarzenie dziejowe. W
wydarzenie to zamieszana będzie rów-
nież osoba bliska Pani. (Może to się
zdarzyć nieprędko). Rozrywka cze-
ka Panią. Komplementy. Miły spacer.

P. Lena z Zabkowskiej. O loterii
sen Pani nie mówi. List nadzieje lub
papier urzędowy. Blondynka jest Pani
sycyliwa.

Piotus. Ma Pan duże zdolności lite-
rackie. Rozwinie je Pan i zdobędzie
Pan sławę. Henryka jest Panu życli-
wa. Czeka Pana niedomaganie.

Na małej wokandzie...

Zdrowie solenizanta!

czyli: „Energiczna gospodyni”

(A. E.). U pana Hipolita
Gwiazdki zebrało się z okazji
imienin mnóstwo gości.

Stół zastawiony był jadłem i
napojami, bo pan Hipolit jest z
natury hojny i gościnny. Bie-
stadnicy jedli, jakby się obawia-
li, że im ktoś zabierze, a pani
Gwiazdkowa wdychała we
drzwiach melancholijnie:

— Cate te grande bym prze-
gnala na złamane ulice.

W pokoju gorąco było, jak w
łaźni. Humorek był, goście krzy-
czeli jeden przez drugiego.

— Gdzie pan wyjeżdżasz, pa-
nie Onufry?

— Nigdzie nie wyjeżdżam.

— To czego się pan tak paku-
jesz?

— He, he, he, pan Rybicki wi-
delcem w nosie dłubie!

— Jakim znowu widelcem?
Bez ankoł się panu tak wyda-
je! Palcem dłubię, nie widelcem.

— Najlepszego, panie Józio!

— Najlepszego, panie Kazio.

Panno Stasiu, jak pragnę wolno-
ści, nie wierć się tak panna na
tem krześle, bo już ręki nie czu-
ję.

Sam gospodarz za dużo wypił.
Zrobiło mu się nagle bardzo nie-
dobrze i żona wyprowadziła go

Niebywałe oszustwo „dyplomatyczne”
Pomysłowy aferzysta i naiwny przemysłowiec

Pomysłowość oszustów war-
szawskich równa się naiwności
warszawiaków. Ostatnio mamy
do zanotowania niebywałe oszu-
stwo, które bije rekord pomy-
słowości niebieskich ptaków, a
jednocześnie stało się tematem
rozlicznych dowcipów i kpi-
nek.

Do znanego przemysłowca,
działacza społecznego i polity-
ka, p. J. Sz. zgłosił się przed
kilkoma tygodniami jakiś wy-
tworny, poważny pan, który po-
dał się za sekretarza jednej z
republik południowo - amery-
kańskich.

Rzekomy sekretarz oświad-
czył, że został delegowany
przez swój rząd do Europy, ce-
lem otworzenia szeregu placów-
ek dyplomatycznych. Jeden
ze znajomych dyplomatów pole-
cił mu osobę przemysłowca, ja-
ko zdolnego i rzutkiego polity-
ka, wobec czego proponuje mu
w imieniu owej republiki ob-
jęcie stanowiska konsula hono-
rowego.

Przemysłowiec „mile polech-
tany komplementami „sekreta-
rza”, skwapliwie wyraził swoją
zgody na objęcie zaszczytnego
stanowiska. Przyszły dyploma-
ta nie podejrzewał oszustwa,
gdyż „sekretarz” nie uczynił
najmniejszej aluzji w sprawach
pieniężnych.

Niebawem pan Sz. otrzymał
przez pocztę pięknie wykona-
ny dekret nominacyjny, oraz...
wspaniały order ze wstęgą. Dum-
ny z zaszczytu, jaki go spot-
kał, przemysłowiec nie omiesz-
kał powiadomić o tym wszyst-
kich znajomych i zamierzał wy-
prawić uroczysty bankiet, jed-
nak powstrzymał go „sekre-
tarz” republiki, czyniąc uwagę,
że oficjalne bankiety w myśl
protokołu dyplomatycznego mo-
gą być odbywać w lokalu repre-
zentacyjnym konsulatu. A po-
nieważ takiego lokalu jeszcze
pan Sz. nie ma, więc trzeba po-
czekać.

Po kilku dniach „sekretarz”
znów odwiedził „konsula” z
wiadomością, że w Alejach U-
jazdowskich jest wspaniały,

komfortowy, 8-pokojowy lokal
po jakimś carskim dygnitarzu
do sprzedania razem z luksuso-
wym umeblowaniem.

Cena jest wyjątkowo niska,
trzeba się jednak zdecydować
natychmiast, gdyż lokal ten pra-
gnie nabyć przedstawicielstwo
jednego z państw ościennych.
Całość kosztować ma zaledwie
125 tysięcy złotych.

Według zapewnień sekreta-
rza, same obrazy i dzieła sztuki
warte są znacznie więcej,
tak że kupno lokalu będzie rów-
nież doskonałym interesem.

Przemysłowiec chciał natych-
miast osobiście zadatkować a-
partamenty, lecz znów został
pouczony, że w myśl protokołu
dyplomatycznego, konsulowi
nie wypada załatwiać tego ro-
dzaju spraw i sam zaofiarował
się podjąć roli sekretarza konsu-
la.

Pan Sz. wręczył „sekretarzo-

RADIO

PONIEDZIAŁEK, 2.VIII.1937 R.

6.15 „Kiedy ranne”. 6.18 Gimnasty-
ka. 6.38 Muzyka. 7.00 Dziennik por.
7.10 Muzyka. 8.00 — 11.57 Przerwa.
11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. poł.
12.15 „Wiemy produkty na targ” —
pog. dla gospodyń wiejskich. 12.25
Motywy polskie w muzyce. 12.40 Od-
wazę do warsztatu: W kuźni.
13.00 — 15.45 Przerwa. 15.45 Wiado-
mości gosp. 16.00 Audycja dla dzieci.
16.15 Recital skrzypc. 16.45 „Jan Po-
łocki” — fel. 17.00 Koncert chóru t.
„Estonia” w Tallinie. 17.50 Orzech ko-
kosowy — pog. 18.00 Skrzynka techn.
18.10 Program na jutro. 18.15 Pie-
niarze francuscy. 18.50 Pogadanka ek-
styczna. 19.00 Audycja żołnierska pt.
„Żołnierz i dziewczyna”. 19.40 Pływal-
nie i pływanie obozowe. 20.00 Wiad.
sport. 21.45 „Kapral Szczapa” — op.
22.00 Recital śpiewaczy. 22.25 Muzyka
Chopina w różnym ujęciu. 22.50
Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (MOKOTÓW)

13.00 Koncert ork. symf. 14.00 Parę
informacji. 14.06 Koncert rozrywk.
15.00 Pogadanka akt. 15.10 Życie
kulturalne stolicy. 15.15 Recital forte-
pianowy. 16.00 — 22.00 Przerwa. 22.00
Wiad. sport. 22.05 Muzyka lekka.
23.00 „W czterdziestolecie zgonu As-
nyka”. 23.20 — 24.00 Muzyka tan.

wi” 15 tysięcy złotych na za-
datkowanie lokalu poselstwa i
pełen zadowolenia, rozesłał do
znajomych piękne zaproszenia
na bankiet inauguracyjny.

Tymczasem „sekretarz” re-
publiki znikł nagle bez śladu.
Zaniepokojony konsul udał się
do pałacyku w Alejach Ujazdow-
skich, gdzie miały być wynaj-
mione apartamenty konsulatu i
dowiedział się, że tam nie było
i nie ma nic do wynajęcia.

Poza tym, naiwny przemysłow-
iec niebawem został poinformo-
wany, że z południowo-ame-

rykańskiej republiki nie przyje-
dzą żaden dyplomata i prawdo-
podobnie nie prędko przyje-
dzie.

Trudno opisać zmartwienie
oszukanego „konsula”. Nie cho-
dziło mu już bowiem tyle o stra-
cone pieniądze, ile o śmiesz-
ność, na jaką się naraził, wysy-
lając artystycznie litografowa-
ne, oficjalne zaproszenia na dy-
plomatyczny bankiet. Oczywiście,
„sekretarz” drapnął z pie-
niędzy „konsula” w niewiado-
mym kierunku. Policja szuka
pomysłowego oszusta.

Polski lot do stratosfery

Zarząd główny Ligi Obrony
Powietrznej i Przeciwwzajemnej,
doceniając olbrzymie znaczenie
naukowe i propagandowe lotu
do stratosfery, podjął inicjaty-
wę przeprowadzenia takiego lo-
tu w Polsce z udziałem pol-
skich uczonych i aeronautów.

Lot do stratosfery odbędzie
się na balonie wykonanym w
kraju według projektu polskie-

go konstruktora. Balon, zda-
niem fachowców ma wszelkie
dane, aby wnieść się do wyso-
kości 30.000 metrów, gdzie bę-
dzie możliwe przeprowadzenie
badań nad promieniami kosmicz-
nymi, oraz nad innymi proble-
mami naukowymi.

Protoktorat nad tym przed-
sięwzięciem przyjął gen. broni
Kazimierz Sosnkowski.

Czas pracy i minimum płac
znajdź e uregulowanie ustawowe w Ameryce

WASZYNGTON. Senat u-
chwalił 56 głosami przeciwko
28 projekt ustawy, powołującej
do życia komitet w składzie
pięciu członków, mający ustalić
czas pracy i minimum zarob-
ków.

Komitet ma zamiar doprowa-
dzić do powszechnego wpro-
wadzenia 40 - godzinnego tygodnia
pracy w Stanach Zjednoczo-
nych oraz do podniesienia zar-
obków najgorzej płatnych pra-
cowników.

Z hiszpańskiego frontu walki

SALAMANKA. Główna kwa-
tera gen. Franco donosi, że na
frontie aragońskim natarcie
wojsk gen. Franco na odcinku
Albarracín trwa. Zajęto miejsce
wości: Toril, Masegosa, Arro-
yo Frio i Yal de Cuenca. Prze-
ciwnik jest całkowicie rozbity.
W ręce wojsk gen. Franco
wpadł obfity materiał wojenny.

T. zw. „żelazna kolumna” po-
spiesznie cofa się w kierunku
Walencji. Straty wojsk gen.
Franco są minimalne.

CZYTAJCIE

„ŚWIAT PRZYGÓD”

CENA 10 GR.

Dorosłym wstęp wzbroniony

Kina przeznaczone wyłącznie dla dzieci i młodzieży

Wychowanie dzieci jest jed-
nym z najważniejszych zagad-
nień naszych czasów. Pedago-
dzy i wychowawcy ciągle szu-
kają nowych dróg, którymi ma-
ić wychowanie przyszłych po-
koleń obywateli.

Tak naprzykład grono pedago-
gów angielskich propaguje przed-
stawienia filmowe w kinach wy-
łącznie dla dzieci. Pedagodzy
tak daleko posuwają się w swo-
ich żądaniach, iż chcą, aby

przed salą, w której odbędzie
się przedstawienie dla dzieci u-
mieszczono tablicę z napisem:
„Dorosłym wstęp wzbroniony”.

Pierwszym krokiem w urze-
czywianiu tych planów było
rozpisanie ankiety przez lon-
dyski instytut filmowy wśród
właścicieli kin. W ostatnich
dniach napłynęło 4300 odpowie-
dzi. Większość właścicieli kin
wypowiada się przychylnie o
tym planie. Pewien filmowiec

twierdzi nawet, że będzie to
wcale dobry interes dla właście-
cieli kin, ponieważ wówczas 6
milionów dzieci w wieku od 6
do 14 lat będzie placącą publi-
cznością.

Jedno jest tylko pewne: dzie-
ci serdeczniej będą się śmiały i
lepiej będą się bawiły gdy nie
będzie przy nich dorosłych, któ-
rzy nie będą się krytycznie spo-
glądać i upominać, jeśli będą
się źle zachowywały.

Niezwyczajnej rozkoszy doznał

człowiek przez którego ciało przeleciał prąd o napięciu 13200 volt

Elektrotechnik Charlie Smith
musi posiadać niezwykłe odpor-
ny organizm. Poprzez ciało prze-
biegł prąd o napięciu 13.200
volt i przy tym wyszedł on ca-
ło z tej przygody. Potężne to na-

pięcie, które powoduje natych-
miastową śmierć u każdego
śmiertelnika, wywołało u niego
wielkie uczucie radości.

Charlie Smith pewnego dnia
naprawiał w Amarillo w stanie
Texas, duży transformator. Na-
głe drabina wysunęła mu się z
pod nóg. Smith runął na ziemię
i przy tym dotknął kabla, po-
przez który przepływał prąd o
napięciu 13.200 volt.

Kilku robotników pośpieszyło
na miejsce wypadku. Gdy urze-
li Smitha leżącego bez ruchu na
ziemi, byli przekonani, że już
nie żyje. To też tym większe
było ich zdumienie, gdy stwier-
dzili, że elektrotechnik doznał
wyłącznie lekkiego poparzenia

prawej ręki i wstrząsu nerwów.
Największe jednak zdumienie
wywołało oświadczenie Smitha:
doznał niezwykle radosnego u-
czucia w chwili gdy przez jego
ciało przebiegał prąd o tak wy-
sokim napięciu. Zdawało mu
się wówczas, że pływa w powie-
trzu aby i to podczas upadku z
drabiny znaleźć wygodne miej-
sce, na które miał opaść. Uczu-
cia, jakich doznał elektrotech-
nik, muszą rzeczywiście być go-
dne zazdrości, ponieważ zamie-
rza teraz zupełnie świadomie
dotknąć kabli o tak wysokim
napięciu, aby po raz drugi prze-
żył te same uczucia. Jest to nie-
zwykle śmiały zamiar, od któ-
rego chcą go odwieść towarzy-
sze.

wszystkich obecnych po kolei, a
później zaśpiewali sobie chó-
rem, czym tak zdenerwowali go-
spodynię, że przy pomocy syna
i sąsiadki wygnała wszystkich z
mieszkania.

Oczywiście nie obeszło się
przy tym bez bijatyki. W rezul-
tacie pan Ignacy Łupieszko wró-
cił do domu z podbitym okiem,
a sąd grodzki skazał panią
Gwiazdkową na dwa dni aresztu
z zawieszeniem

do sypialni.

— Co się tam rozrabia?

— A nic, pan Gwiazdowski za-
stąpił.

— Zdrowie solenizanta!

— Zdrowie!!

— Jeszcze jednego, żeby nam
zyl długie lata!

— Uraa!

— Puść pan te nogi, panie
Waciu.

— A bo ja panią trzymam za
nogę?

— O gęś mówię, żebyś pan
puścił, bo akurat mam alpetyt na
te nogę!

— Do pana, panie Ignac!

— Mężowi coraz gorzej! —
biadała, wracając z sypialni, pa-
ni Gwiazdkowa. — Po doktora
posłałam!

— Weź no pani gospodyni kie-
lonka!

— Panie Kaziu, ani kawałka
nie zostawisz pan z tej chabani-
ny?

— Przecie imieniny raz do ro-
ku!

Z mężem niedobrze — krzy-
knęła pani Gwiazdkowa.

Ale ponieważ imieniny są tyl-
ko raz do roku, więc goście nie
myśleli psuć sobie humoru taki-
mi drobiazgami. Pili za zdrowe

Mowa Marsz. Śmigłego-Rydza

w programie 14-go ogólnego Zjazdu Legionistów

Zarząd Okręgowy Związku Legionistów Polskich w Krakowie ustalił w porozumieniu z komendą naczelną następujący program szczegółowy 14-go ogólnego zjazdu Legionistów Polskich w dn. 8 sierpnia br.

Organizację przedzjazdową uczestników przeprowadzają okręgi, natomiast zjazd w Krakowie odbędzie się w formacjach pułkowych. W niedzielę, 8 bm. o godz. 8-ej rano na Błoniach krakowskich w pobliżu ołtarza polowego na wyznaczonych miejscach ustawia się wszystkie kolumny pułkowe Związku Legionistów Polskich z komendantami kół na czele. Przed formacjami pułkowymi zajmą miejsca komenda naczelną, prezesi okręgów i pierwsza kompania kadrowa. O godz. 8.40 przybędzie na błonia Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz. Po odebraniu raportu od komendanta naczelnego Związku Legionistów Polskich Marszałek Śmigły-Rydz dokona przeglądu kół pułkowych Związku Legionistów.

O godz. 9-ej rozpocznie się msza polowa. Po nabożeństwie

Marszałek Śmigły-Rydz wygłosi przemówienie z trybuny na Błoniach. Następnie, przy olean drach odbędzie się defilada kół pułkowych Związku Legionistów przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, po czym bezpośrednio zwarte kolumny legionowe uda się pochodem przez miasto na Wawel, celem złożenia ho-

du Komendantowi, defilując przed kryptą. W krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów złożą Marszałek Śmigły-Rydz wieńiec w imieniu Związku Legionistów i składać będą wieńce po szczególne kolumny pułkowe. Po złożeniu hołdu na Wawelu nastąpi przerwa południowa w uroczystościach.

O godz. 15-ej uczestnicy zjazdu zgromadzą się pod Oleandrą, skąd w formacjach pułkowych udadzą się marszem na kopiec na Sowińcu. Po powrocie do miasta uczestnicy zjazdu zwiedzą muzeum urn, składanych na kopcu, znajdujące się w ratuszu.

8-letni stenotypista

Na ostatnim konkursie stenotypistów w Paryżu, w którym wzięły udział asy szybkości w pisaniu na maszynie, wybuchła bomba. Pierwszą nagrodę otrzymał mianowicie 8-letni Gilbert Lesueur.

Małec pracował przez kilka miesięcy pod nadzorem ojca i osiągnął nadzwyczajne rezultaty. Rozwinał bajeczną wprawę i szybkość w pisaniu, taką, iż pobit wszystkie dotychczasowe rekordy w tej dziedzinie.

Jest to pierwszy wypadek, aby na konkursie stenotypistów zdobył I-szą nagrodę niezawodowiec, a w dodatku uczeń trzeciej klasy szkoły powszechnej.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Oficerowie gen. Franco

w gościnie u niemieckich kombatanów

BERLIN. Jak słycać w ostatnich dniach przybyło do Niemiec kilka transportów rannych oficerów z narodowej Hiszpanii. Oficerowie ci zabawią szereg

miesięcy w sanatoriach, aż do zupełnego wyleczenia się. W czasie pobytu w Rzeszy oficerowie są gośćmi związku kombatanów niemieckich.

Marsz „Szlakiem Kadrowki”

Uroczystości związane z marszem „Szlakiem Kadrowki” rozpoczną się w czwartek 5 sierpnia. O godz. 19-tej odbędzie się podniesienie chorągwi o barwach państwowych i strzeleckich na maszty, ustawione na rynku, po czym nastąpi zaciągnięcie warty honorowej pod wieżą ratuszową, gdzie dawniej znajdował się odwach. Na stępie pochód, który w latach ubiegłych kierował się wprost do Oleandrów w roku bieżącym uda się ul. Grodzką i placem bernardyńskim na Wawel, celem złożenia hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Z Wawelu pochód skieruje się ul. Straszewskiego i J. Piłsudskiego do Oleandrów, gdzie nastąpi

pi tradycyjny apel poległych. Uroczystości 6 sierpnia rozpoczną się o godz. 3.30 nad ranem w Oleandrach. Na uroczystości te złożą się: odczytanie historycznego rozkazu, przemówienia pana wojewody i prezydenta miasta Krakowa, a następnie, po błogosławieństwie, dowódcy patroli złożą przyrzeczenie.

Uroczystości te oraz odmarsz patroli na start marszu „Szlakiem Pierwszej Kadrowej” nagrane będą po raz pierwszy przez polskie radio na still'u, a w godzinach popołudniowych tego samego dnia transmitowane będą przez wszystkie rozgłośnie.

Komuniści z Zambrowa

skazani na długoletnie więzienie

ŁOMŻA. Wczoraj po 4-dniowej rozprawie Sąd Okręgowy w Łomży ogłosił wyrok przeciwko 18 oskarżonym o działalność komunistyczną na terenie Zambrowa. Główna oskarżona Ota Vollender skazana została na 6

lat więzienia, 2 osoby po 4 lata, 4 osoby po 2 i pół lat, 3 osoby po 2 lata, 2 osoby po 1 roku, 6 osób sąd uniewinnił.

Wszyscy zasądzeni skazani zostali ponadto na utratę praw obywatelskich.

Za nawrót do kapitalizmu

skazano 7 kierowników kolchozów

FARYŻ. Agencja Havasa donosi z Moskwy: Siedmiu kierowników kolchozów w okręgu daniłowskim w pobliżu Jarostawia skazano na 10 lat więzienia za przywrócenie własno-

ści prywatnej na zarządzanych przez nich obszarach.

Rozwiązali oni trzy kolchozy i podzieliли ziemię, dobytek i instrumenty pracy pomiędzy członków kolchozów.

Otwarcie Jamboree w Holandii

w obecności królowej Wilhelminy

AMSTERDAM. Wczoraj po południu odbyło się w obecności królowej Wilhelminy uroczyste otwarcie światowego zlotu harcerskiego (Jamboree) z udziałem 28 tys. harcerzy z 30 krajów.

Posel R. P. w Hadze dr Bański dokonał wizytacji obozu harcerzy polskich, odebrał raport od komendy obozu, oraz wygłosił powitalne przemówienie.

SEN

— Wyobraź sobie, Elly, śniło mi się dzisiaj w nocy, że oświadczyłem ci się. Co to może znaczyć?

— Że we śnie jesteś mądrzejszy, niż za dnia.

W MAGAZYNIE.

— Bardzo pani dobrze w tym kapeluszu, radziłabym jednak wpiąć białe pióro — odmładza panią o pięć lat.

— Tak? Niech pani doda w takim razie jeszcze dwa pióra.

Kres dojazdom młodzieży szkolnej

kładzie nareszcie Kuratorium Warszawskiego Okręgu Szkolnego

Znaczny odsetek młodzieży szkół średnich warszawskich dojeżdża do szkół z okolic podmiejskich. Opinia publiczna i władze szkolne niejednokrotnie dawały wyraz zaniepokojenia o bezpieczeństwo i opiekę wychowawczą dojeżdżającej młodzieży szkolnej.

Szkoły warszawskie, zwłaszcza państwowe, ze względów zarówno organizacyjnych, jak i wychowawczych, nie są w stanie zapewnić miejsc wszystkim zgłaszającym się młodzieży, zamieszkałej w okolicach podmiejskich.

Jak się dowiadujemy, Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego, pragnąc umożliwić mieszkańcom osiedli podstołecznych kształcenie dzieci w szkołach średnich miejscowych i ograniczyć szkodliwe z punktu widzenia wychowawczego codzienne dojazdy młodzieży do gimnazjów w stolicy, wyjechała tytułem próby na rok szkolny 1937-38 pomoc Państwa w postaci po 1-2 etaty nauczycielskie dla szkół średnich prywatnych w Grodzisku Mazowieckim, Grójcu, Mińsku Mazowieckim, Skierniewicach, Wyszakowie i Żyrardowie.

Pomoc ta, będąca dowodem zaufania władz szkolnych do wymienionych szkół, pozwoli tym szkołom przyjąć od nowego roku szkolnego — jednak wyłącznie do klasy pierwszej — pewną część młodzieży za opłatą, obowiązującą w gimnazjach państwowych. Pierwszeństwo w przyjęciu będą miały dzieci pracowników państwowych i rodziców niezamożnych wykazujące należyte przygotowanie.

Odciaży to również szkoły warszawskie i wpłynie na ograniczenie codziennych dojazdów z osiedli podmiejskich do stolicy.

Zainteresowani rodzice nie-

cy — 62 lata, malarze i rzeźbiarze 66 lat.

Oficerowie i wynalazcy zajmują drugie miejsce po historykach, bo osiągnęli 71 i 72 lata, wówczas gdy uprawiający tak spokojny zawód filozofowie dożywają tylko 65 lat.

Kto żyje najdłużej?

Liste długowiecznych otwierają historycy

Na pytanie w jakich zawodach osiągają ludzie najwyższy wiek, odpowiedział statystyk angielski, Beecham.

Zestawiwszy listę długowiecznych podług wykonywanych przez nich zawodów stwierdził, iż historycy żyją najdłużej, bo aż 73 lata, agitatorzy 66 lat, muzy-

Spadł z wieży obserwacyjnej

Podczas budowy wieży obserwacyjnej w lesie niedaleko Wielkiego Kacka, spadł z znacznej wysokości robotnik Adam Roś z Orłowa (ul. Olgierda 88).

Wskutek upadku Roś doznał ogólnych obrażeń, które spowodowały bezwład kończyn dolnych. Przewieziono go do szpitala SS. Miłosierdzia.

Pożar wagonów kolejowych

na dworcach warszawskich

Onegdaj wiecz. na dworcu Warszawa Zachodnia od iskry parowozu zapalił się wagon, na ładowany ścinkami papieru. Wagon spłonął.

W akcji ratunkowej brały udział straż ognio-we z Włoch i Ursusa.

Drugi pożar wybuchł w 2 godz. później na dworcu Warszawa Wschodnia. Tu zapalił się wagon elektryczny.

Spłonęło pudło wagonu. Pożar powstał z powodu wadliwego zapalenia silnika przy puszczeniu go w ruch przez mechanika, cudzoziemca.

Namiętna dyskusja w bóżnicy

przerodziła się w krwawą strzelaninę

W Starej Miłosinie powiatu warszawskiego jest bóżnica, w której, jak w każdej innej bóżnicy, schodzą się wyznawcy Izraela na modlitwy. Tak było

i w ostatnią sobotę. Na modłach między czterema pobożnymi wynikała dyskusja na tle politycznym. A byli to Motel Milewski, Gerszon Finkel-

sztajn, Moszek Fajgenbaum i Szymon Rotsztajn.

Dyskusja była bardzo gorąca i namiętna. Jeden z dysputantów mianowicie Motel Milewski nie wytrzymał i dobywszy rewolwer automatyczny wystrzelił wszystkie osiem kul w kierunku brzucha Finkelsztajna. Ponieważ Finkelsztajn latał ze strachu po bóżnicy, więc Milewski, chociaż dobry strzelec, nie trafił ani razu. Wszystkie kule utkwily w ścianie.

Milewski przystąpił tedy z zimną krwią do naładowania nowego zapasu osmiu kul, ale skończyli z tego dwaj pozostali dysputanci i wpadli na Milewskiego, przewrócili go na ziemię i rewolwer odebrali, potem ostrożnie odnieśli na posterunek policji. Zajście opisano w protokole i Milewski stanął przed sądem za chęć podziurawienia kulami brzucha przeciwnika politycznego.

Falszywy portfel weksli

solidnych fabryk manufaktury

Przed dwoma laty przybył do Warszawy i zamieszkał tu na stałe fabrykant koronek z Pflauen w Saksonii, Arnold Wajs. Żył z posiadanych funduszy, przemysłując nad jakimiś interesami handlowymi.

Po jakimś czasie poznał agenta giełdowego, którego nazwiska nie zdążył się dowiedzieć, ale który ułatwił mu kilka zarobków grą papierów wartościowych na giełdzie. W ten sposób czarnogiełdziarz zyskał zaufanie fabrykanta koronek.

Ostatnio giełdziarz zaproponował mu dobry interes przez nabycie portfela weksli wystawionych przez najsolidniejsze

firmy manufakturowe w Łodzi i Tomaszowie. Wajs kupił portfel placąc zań 80.000 złotych. Nieznajomy więcej nie pokazał się Wajsovi na oczy. Ale nabywca weksli nie troszczył się o to, bowiem miał weksle solidnych i znanych firm.

Gdy przyszło do wykupienia pierwszego weksla przez wystawcę okazało się, że weksel jest fałszywy. Takie były i wszystkie inne weksle. Teraz Wajs zrozumiał dlaczego giełdziarz schował się przed nim i pośpieszył z weksłami do policji, która przyjęła zameldowanie i wszczęła poszukiwania oszusta.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał po-
lubie śmiać sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał
jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę
doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem
zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która
zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne
plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewi-
cza, Antonim Notyńskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybilla
Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy opłatali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych
celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego oj-
ciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwy-
kłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuł
w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn je-
go nie żyje.

Ale Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków mał-
żeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do
Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współży-
cie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Klara, rozdrażniona odrzuceniem jej miłości przez hrabie-
go, usiłowała wciągnąć Hankę do spełnki szumowin. Uda-
remili jej to bracia, co doprowadziło ją do tym większego roz-
drażnienia.

Uratowany

Pani Gojkowa nie umiała czekać cierpliwie na
swego „chłopca”. Kiedy nie zjawiał się jednej nocy
i drugiej, ubrała się zdenerwowana i wczesnym sto-
sunkowo rankiem wybrała się z Pragi do Warszawy.

W domu Demskich przywitał ją pierwszy Syl-
wester. Znał już Gojkową, więc na jej widok uśmiechnął się,
ale w tym uśmiechu było nieco złej
radości.

— Co się tam dzieje z moim? — spytała Goj-
kowa. — Wcale do domu nie przychodzi i nawet
nie wiem, czy aby nie zachorował, albo co takiego.

— Owszem, owszem — odparł Sylwester. —
Trochę jest nie całkiem, ale żeby chorował, to nie.
— Jak to nie całkiem? — zaniepokoiła się Goj-
kowa.

— Pracuje ciężko — zmrużył oko Sylwester. —
Przy jasnej pani hrabini ciężka służba.

Wróżka bystro spojrzała na kamerdynera, do-
mysłając się odradu, co oznaczają te słowa.

— Oczko ma trochę podbite, ale całe, buzię
podrapaną, ale się prędko zagoi.

— Ola Boga! — zawołała Gojkowa. — A kto
jego tak oporządził?

— Ciężka, bardzo ciężka służba! — westchnął
z udaną powagą Sylwester.

— Gdzie on jest? Niech ja go zobaczę! — za-
wołała Gojkowa i czuje, że „krew się w niej go-
tuje”.

— A pewnie wypoczywa u siebie w pokoiku.
Wypada odpocząć po takiej pracy.

— Niechże mnie pan zaprowadzi do niego, mój
dobrusieńki, — poprosiła, skamłając, ale głos jej
świszczał nieprzyjemnie wzbierającym coraz silniej

gniewem.

Sylwester wskazał Gojkowej drogę, nakazując
jej ciszę i ostrożność, bo wszyscy jeszcze śpią.

Gojkowa wsunęła się do małego pokoiku, w
którym mieściło się ledwie wąskie łóżko, stolik z
krzesłem i mała szafka. Na krześle leżała sterta
ubrania, byle jak rzuconego, a w łóżku spoczywał
pan Antoni.

Gojkowa stanęła nad nim i załamała ręce.

— A kto go tak „skrytykował” — jęknęła.

Bo też pan Antoni wyglądał jakby stoczył bój
z dzikim kotem: przez policzki czerwieniało mu
równoległe parę pręg, zadanych ostrymi paznokcia-
mi, warga napuchnięta, oko podsinione.

Gojkowa szarpnęła go za ramię.

— Teoś! Teoś! A ocknijże się! Teoś!

Otworzył oczy i spojrzał na Gojkową, zamrugał
powiekami, przytomniejąc.

— O! — mruknął. — A skądżeś ty tu się
wzięła?

— Jak ty wyglądasz?! — nie odpowiedziała mu
na pytanie. — Kto ciebie tak skrytykował? Gada
mi zaraz!

— E... — mruknął, wsadzając garść w zmierz-
wione włosy. — Co miał kto krytykować?... Wariat-
ka, nic więcej. Taka tam służba!...

— Co za wariatka?! Gada, bo ci drugie oko
podbiję! — poczyła się groźnie ku panu Teosiowi.

Poruszył ramieniem, jakby chciał się zastonić
przed spodziewanym ciosem.

— No, no! Tylko jeszcze ty potrzebujesz swoje
dokładać!... — zaprotestował. — Mam już tego
wszystkiego dosyć!... Rzucam taki dom!... Człowiek,
jak u wariatów. Nic nie wiadomo, czego od niego
chcą, a potem masz!... O jak mi to gęba spuchła! —
macał się po wargach, po policzkach. — I coś na oko
mi się źle widzi!... — labieżył.

— Ty tu będziesz się jeszcze żałował? Gada
zaraz, która to tak cię urządziła? Gada mi zaraz!...

— Co miała mnie jakaś urządzić?... Ty zaraz
myślisz, że ja z dziewczyną?... Nic podobnego! Jak
pragnę zdrowia!...

— Nie przysięgaj, bo lżesz! Już ja widzę, co się
tu dzieje! Sodom i Gomora, nic więcej! Niech ja to
dziewuszyko za łeb złapię, to ani jednego klaka
nie zostawię! Nie na to tu siedzisz, żeby romanso-
wać! Widzisz go, kawaler!... Gada, zaraz!... I hra-
binia nie ma nic do ciebie!... Przyszedłeś na służbę,
nie na romanse! Ja ci pokażę zaraz romanse!...

— Nie drzyj się tak — machnął, ucinając ręką.
bo ja tego wszystkiego ani rusz nie mogę zrozumieć.

Spojrzała na niego podejrzliwie, czy czasem nie
zamierza zmyślać, żeby ją uspokoić i szukać dla
obrony przed jej gniewem, ale miała minę tak szcze-
rze zakłopotaną, a znała go przecież dobrze, że
uwierzyła i przysiadła na skraju łóżka.

— No, gadaj! — powiedziała jeszcze tonem
szorstkim, nie świadczącym o pogodzeniu się.

— Tamtej nocy był sądny dzień w domu. La-
tali jak oparzeni, jakby ich kto musztardą wysma-
rował i hrabina i jej mąż... Powiadają ci, kołowa-
czna. Ale to wszystko nic. Mnie pan Demski mówi,
że mam zostać, bo będę potrzebny. Nie wiem, do
czego, ale tak powiedział. Przez cały dzień były ja-
kieś kłótnie, wymyślenia, przyjechał znów pan hra-
bia, a potem to hrabina gdzieś im zwała. Ja z jed-
nym tu nowym, Milkiem i panami Demskimi za nią.
Ganiałiśmy samochodem po całej Warszawie aż na
Bródno i Pelcowiznę. I pamiętasz ty tego Bliźniaka
albo Suchego Felusia? Natrafiliśmy na ich melinę.
Czego oni tam chcieli, jak pragnę zdrowia, nie wiem.
Nie chciałem tam iść, żeby mnie jeszcze nożami po-
krajali? Poszli sami. Zostawili mnie w samochodzie.
Czekam i czekam, aż nareszcie przychodzi jeden
taki tu ślad Mik i pojechaliśmy. Znaleźli tam tę
hrabinę i jeszcze jedną. Nawet byś nie zgadła
która!...

— No, gadaj! — przynaglała rozciekawiona.

— Tę samą, którą w kościele na ślubie hrabini
spotkałaś!

— Co ty mówisz?... I co, i co?

— Przywieźli ją tutaj. Niby chora, czy coś ta-
kiego. Jest tu! Doktora do niej zagadywali. Rozumiesz
ty co z tego wszystkiego? Ja chodzę jak ślepy.
Sam nie wiem, co o tym myśleć.

— Ale kto ci twarz tak podrapał! O tym nie nie
mówisz!

— Ano, właśnie! To mnie kazali pilnować tej
hrabini, żeby jej się co nie stało. Siedzę ja, siedzę
i pilnuję. A ona jak nie skoczy na mnie, jak mnie
nie zacznie łoić!... Pazurami się uczepiła mojej gło-
wy, ślepią mi chciała wydłubać. Naturalnie nie da-
łem się!...

— A czego ona chciała od ciebie?!

— A ja wiem? Wariatka taka. — Podsunął
twarz do ucha Gojkowej i zaczął jej szeptać tajem-
nice małżeńskie Tudziewiczów tak, jak o nich wie-
dział, czy sam się domyślał na podstawie tego, co
sposrządził i czego dowiedział się od służby.

Gojkowa wysłuchiwała wszystkiego cierpliwie,
czasem tylko spoglądając w oczy Teosiowi, jakby dla
sprawdzenia, czy aby czasem nie kłamię i nie za-
miera za jej „skołować głowy bajkami”. Wszystko to
jednak wydało się jej zbyt zagadkowe, by mogło
być nieprawdziwe, wymyślone przez niezbyt lotny
umysł pana Antoniego.

Coprawda nie przyznał się pan Antoni, że w
uspokojeniu Klary znacznie odmienną odegrał rolę.
Istotnie Klara uspokoiła się nieco, kiedy ją zbił na
wrażenie polecenie Tomasza Demskiego.

Jeszcze teraz, kiedy skończył opowiadanie,
kręcił pan Antoni głową, na wspomnienie owych
przedziwnych godzin. Bijał nieraz dziewczyny i ko-
biety, które według pana Antoniego, postępowały
niewłaściwie. Nie widział w tym nic złego, ani tym
bardziej niezwykłego. Wychowywał się przecież
wśród takich ludzi, którzy nieraz „bijają swoje ba-
by” i radzi powtarzają przysłowie, że „kiedy chłop
bady nie bije, to w niej wiatroba gnije”. Sam pan
Antoni z wielkim upodobaniem to przysłowie po-
wtarzał i w życiu stosował. Upór, zdrada, nieposłu-
szystwo, przesadne według pana Antoniego, pre-
tensje — wszystko to na ogół kończyło się mniej-
szym lub większym biciem i przeprosinami tym słod-
szymi. Z jedną tylko Gojkową było trochę inaczej:
jakoś nie było okazji, bo zresztą ona panowała w tym
niedobrym stadle „na wiarę”, któremu przyświeca-
ła nadzieja zbita majątku.

(D. c. n.)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

Cześć I. Kadra. Kampania Kijowska

II.

Liczę jeszcze raz. Brakuje
jednego. Idę szukać do drugie-
go plutonu. Ale cóż z tego, kie-
dy nawet nie wiem jak wyglą-
dał ten koń którego mi brak.

Co tu zrobić? Skąd wziąć jed-
nego konia? Wyszedłem przed
stajnię. Rozejrzałem się wkoło.
O dwieście metrów ode mnie
znajdowała się stajnia orkiestry
i remontów. Pójdę, zobaczę tam.

Podeszłem pod stajnię i wi-
dząc, że są drzwi nieco uchylone.
Zaglądam do środka. Dyżurny
stajenny chrapie sobie w naj-
lepsze na korytarzu, a konie cho-
dzą luzem, odczepiwszy się z
łańcuchów.

Przyszła mi myśl do głowy.
A nuż ta sama historia była ze
mną? Podeszłem cicho do staj-
ni i chwyciwszy jednego konia
za uzdę, przyprowadziłem go
do siebie, stawiając na miejsce
brakującego.

Uspokojony nieco, czekam do

rana. Rano, t. j. o czwartej, plu-
tonowy Jędrzejczak przyprowa-
dził szwadron na obrządek ko-
ni. Żołnierze poznawszy, że ma-
ją na stajni obcego konia, pod-
nieśli krzyk.

Plutonowy zawołał mnie do
siebie i pyta skąd się wziął ten
koń. Udałem franta i powiedział-
em, że był, że przyjąłem jed-
naście sztuk i tyleż mam, a co
do reszty, wyjaśniłem, że jestem
pierwszy raz dyżurnym na staj-
ni, to skąd mogę znać konie?

W południe zdałem dyżur dru-
giemu i poszedłem na obiad. Ja-
kież było moje zdziwienie i ra-
dość zarazem, kiedy ujrzałem
w koszarach swego dobrego ko-
legę ze stron rodzinnych, Olka
Szymczaka.

Ucieszyłem się, że teraz bę-
dzie nam raźniej we dwóch zno-
sić dole i niedole służby wojsko-
wej. Właśnie dwa dni temu za-
pisał się on do wojska i dziw-
nym zbiegiem okoliczności do-
stał ten sam przydział, co ja.

WSPOMNIENIA.

Brzęk! brzęk! brzęk! walił
łyżką w blaszaną miskę, podofi-
cer służbowy, i chodził po ca-
łej sali, budząc w ten sposób
żołnierzy. Dowódca szwadronu,
również poznańczyk już był na
pobudce i czekał jak służbowy
obejdzie z miską sałę.

Żołnierze spali na piętrowych
drewnianych pryczach i na od-
głos przeraźliwego i zgrzytliwie-
go bębnienia pobudzili się, cze-
kając na komendę do wstawania:

Na komendę: — „Szwadron!”
— wszyscy wyskakiwali spod
koców i stawali rzędem w bie-
liźnie przed pryczami. Musiało
to być wykonane jednocześnie.

Jeżeli który sekundę się spóź-
nił, była komenda — „Wróć!”
— i wszyscy musieli się kłaść
pod koce spowrotem.

Porucznik powtarzał to tak
długo, aż żołnierze wykonali roz-
kaz jednocześnie.

Bywało, że z pośpiechu, ten z
piętra skakał swemu koledze z
dofu na kark, albo podczas stan-
nia na baczność opadała komu
dolna garderoba, to wtedy wszy-
stko jedno nie wolno było się
poprawiać tylko musieli tak

stać bez figowego listka, aż pa-
dła komenda „Ubierać się!”.

PIERWSZE MUNDURY.

W parę dni nadeszło umundu-
rowanie. Nie były to strojne a-
marantem ulanki lecz szaro-zie-
lone mundury z naszytymi na
kołnierzu proporczykami.

Buty dostaliśmy z cholewami
i okrągłe szwoleżerki na głowę.
W każdym razie, wyglądaliśmy
już, jak wojsko. Tylko że nie
wszystkie mundury były dopaso-
wane do figury. Dużo było za-
ciasnych.

Najgorzej sprawa przedstawia-
ła się z niejakim Kucharzkiem.
Był to chłop tegi i wysoki tak,
że nie mógł włożyć na siebie
żadnego munduru ani butów.
Toteż komicznie wyglądał w cy-
wilnej marynarce i boso.

ĆWICZENIA.

Trzy godziny dziennie mieli-
śmy ćwiczenia konne. Najpierw
woltyżerka, potem maneż.

Ćwiczenia konne nie należały
do przyjemności. Niektórzy re-
kruci zanim opanowali konną
jazdę, znosili prawdziwe męki.

Taki świeżo upieczony szwo-
leżer, kiedy wsiadł na bieżąca-
cego wkoła na linie konia nie
mógł utrzymać równowagi i sta-

rał się w biegu przetrzymać
rękami siodła. Wtedy wiazało
mu ręce z tyłu za plecami, tak
że rad nie rad sciskał kurczowo
konie kolanami, aby nie upaść,
a przy tym robił takie miny, jak
by przynajmniej nie na koniu, a
gdzieś bujał w obłokach i drżał,
że lada chwila spadnie stamtąd.
To też sympatyczni koledzy wy-
śmiewali się z niego wołając:

— Nie bój się, do nieba nie
polecisz, tylko na ziemię!

Kiedy zaś spadł, to wtedy tak
go energicznie podsadzali, że w
rezultacie zamiast wsiąść na ko-
nia, przetaczał się przez grzebi-
koński i spadał po drugiej stro-
nie.

Jednak trzygodzinna jazda
konna bez strzemiączka była na-
prawdę bolesna. Nie przyzwyczai-
czeni do tego, podparaliśmy
sobie uda i pośladki, do tego
stopnia, że krew przesiąkała
przez spodnie.

Na skargi na ból, instruktory
odpowiadali żartem.

— To nic nie jest, prędko się
zagoi, ale potem będziecie mieli
skórę, jak podeszew.

Po południu odbywały się
ćwiczenia piesze, oraz władanie
szablą i lancą.

(Dalszy ciąg jutro)



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Kapitan żandarmerii, chcąc zmusić Tanię do uległości, sprowadził do swego wagonu Tadeusza i oświadczył jej, że jeśli będzie jemu się nadal sprzeciwiać, wtedy ukarze Orlińskiego za zorganizowanie buntu 200 różgami. Tania z początku sprzeciwiała się amoram kapitana, ale potem pozwoliła mu ucałować siebie i tłocząc się rzekomym bólem głowy, prosiła by otworzył na chwilę drzwi wagonu.

Podniecony oficer otworzył drzwi. Do wagonu wdarł się prąd świeżego, jesiennego powietrza.

— Ach, jak dobrze jest teraz... — odezwała się Tania.

— Trochę za zimno — odrzekł kapitan.

— Ech, zdaje się panu tylko, że jest za zimno. Jakże orzeźwiający powietrze...

Tania stanęła za plecami kapitana.

— Co się tyczy rzeźkości nie zaprzeczam... — odparł oficer.

— Coż to za światło tam w oddali... Jak gdyby pożar...

— Gdzie to? — zapytał kapitan, wychylając głowę.

— Oto tam, na prawo.

— Nic nie widzę...

— Proszę, niech pan lepiej się przyjrzy...

Oficer wychylił się jeszcze bardziej, w tej samej chwili pchnęła go Tania z całej siły.

Zdażył tylko krzyknąć i stoczył się w dół...

Tania szybko zatrzasnęła drzwi i pozostała w miejscu, jak skamieniała.

Na jej czole wystąpiły krople potu, a serce jej waliło jak młotem, tak, że z trudem mogła odechnąć.

Pociąg pędzi coraz dalej, a Tania rozmyśla o tym, co ma teraz uczynić.

Powoli wraca do przedziału, gdzie przed chwilą jeszcze tulił się do niej oficer i opadła bez sił na miejscu...

Łapaj złodzieja!

Dzień wstał chmurny. Słońce jak gdyby zagniewane na świat na chwilę wyjrzało zza chmur i skryło się wnet z powrotem...

Niebo było pokryte ołowianymi chmurami. Wiatr rwał strzępy sukni samotnej Jadzi, która spała przy kamieniu przydrożnym na polu Mokotowskim.

Chłód ją zbudził ze snu — chciała znów usnąć, ale głód jej zaczął doskwierać. Otworzyła szeroko oczy i rozejrzała się wokoło.

Gdzie znajduje się teraz? Skąd się tu wzięła?

W pierwszej chwili, gdy sen jeszcze nie zeszedł z jej powiek, nie mogła sobie przypomnieć, gdzie jest, co się z nią stało.

Ale po chwili przypomniała sobie o wydarzeniach ostatnich kilku dni...

Pierwsza rzecz którą poczuła, to głód. Głód jak obiegami rwał tak silnie, że brzuch ją bolał.

Usiłowała wstać, ale brakło jej sił, więc znów usiadła: w głowie czuła zamęt, a przed jej oczyma wirowały kręgi...

Spojrzała na swoje ubranie: Boże, przecież wygląda znacznie gorzej, aniżeli zebaczka. Suknia jest zupełnie podarta, na strzępy, tak że widać tylko brudną koszulę, jaką ma na sobie...

Jak może w takiej sukni wrócić do miasta?

A wiatr tymczasem wieje i goni ciemne chmury: pole wygląda tak opuszczone, jak cmentarzysko. Jadzia zadrżała...

Rozmyśla o swej obecnej sytuacji. Uciekła z więzienia, gdzie zostawiła swe jedyne dziecko, jest głodna, nie ma grosza przy sobie, a szczególnie nie wie, dokąd ma się teraz udać...

Załuże, że uciekła z więzienia. Powinna była pogodzić się z ciężkim losem i pozostać przy swym dziecku...

A najgorzej, że nie wie, dokąd ma teraz pójść.

Jak z powrotem odzyskać kontakt z towarzyszami: Starzy siedzą po więzieniach, a nowych nie zna, nie wie, gdzie się obecnie ukrywają pozostali jeszcze na wolności...

Nie wie, gdzie jest jej siostra, gdzie jest jej brat. Słyszała, że po urodzeniu dziecka siostra jej wyjechała do Łodzi, gdzie otrzymała posadę służącą.

Gdy wróciła na wolność korespondowała pewien czas z nią, ale tamta zniknęła nagle, jak w wodę wpadła nie dając o sobie znaku życia...

Również brat Jadzi, po wyjściu z więzienia nie dawał o sobie znać... Znikł gdzieś w odmętach wielomiatowego życia...

Gdyby nie ciągnęła walka, ciągle ukrywanie się wyjazdu, więzienia, na pewno nie zapomniaby o nim. Odszukałaby go, zajęłaby się jego przyszłością...

Ale życie jej poszło innymi torami.

Nie miała czasu zająć się swą rodziną, zerwała ze wszystkimi.

Ach, jakże teraz głód doskwiera. Po prostu swidruje jej w brzuchu. Nie pamięta jeszcze, by kiedykolwiek głód jej tak dokuczał.

Nie ma sił. Próbuje jeszcze raz wstać, ale po chwili opada bezsilna.

Tymczasem poczyna mżyć... Pada deszcz, z początku kapuśniaczek potem coraz większe krople...

Jeśli stąd nie odejdzie, podarta jej sukienka zmoknie i może z niej po prostu spłynąć: a wtedy zostanie naga.

Zrywa się więc ostatnim wysiłkiem swej woli. Dokąd ma pójść? Dokąd udać się, w jaką stronę?

A deszcz wzmagą się z chwili na chwilę. Krople spływają po jej ciele. Jadzia człapie podartym obuwiem po wielkim, smutnym polu Mokotowskim.

Co kilka chwil staje, zatrzymuje się, by odechnąć, by odpocząć. Ach, ten głód, ten podły głód, który jej dokucza.

Oto przejeżdża jakaś chłopska furmanka.

Na wozie siedzi stary chłop i młoda dziewczyna, przykryci workami po głowę.

Sportowcy czytają najpopularniejsze pismo Nowy Sportowiec
Cena 10 groszy
Ukazuje się w poniedziałki i czwartki

Jadzia daje znak ręką, by chłop stanął.

— Prrrr — zatrzymuje chłop furmankę. Gniewnym głosem pyta:

— A czego chcesz?

— Czy pan jedzie do miasta?

— A jak do miasta, to co ci się należy?

— Nie mam sił, ledwo chodzę... Zlitujcie się, podwieźcie mnie kawałek.

Ale chłop przygląda się Jadzi podejrzliwie:

— A co ty za jedna?

Do rozmowy wdała się młoda dziewczyna:

— Tato, pozwól jej podjechać, przecież widzisz, że to biedna dziewczyna...

— Milcz smarkula, nie twoja sprawa — zgromił ją ojciec. Każdą miejską szlaję będę wozził, a kto moje szkapie jeść da...

— Niech pan jednak zlituje się nade mną...

— A co ty za jedna?

Jadzia chwilę namyślała się, po czym odpowiedziała:

— Pracowałam na fabryce w Jeziornie... Teraz nie ma tam pracy, to idę na piechotę do miasta.

— No, to siadaj...

Jadzia przy pomocy dziewczyny wdrapała się na wóz i usiadła. Furmanka potoczyła się dalej.

— A dokąd to masz jechać? — zapytał chłop.

— Do ciotki...

— Gdzie ta twoja ciotka mieszka?

— Na Wolskiej... — kłamała dalej Jadzia.

— Bo ja do hali Mirowskiej jadę...

— To ja sobie podejść, dalej na piechotę — odrzekła Jadzia.

Na furmance wioził chłop do miasta warzywa: kapustę, marchew, ogórki.

Jadzia siedzi plecami do chłopca. Na migi porozumiewa się z młodą dziewczyną, tak by chłop nie dosłyszał, bierze jedną marchewkę i żuje, po tym drugą, trzecią...

Młoda dziewczyna wyjmuję z woreczka kawałek wędliny. Potem znów chleb...

Jadzia nie czuje już głodu: siły powoli wracają.

A młoda dziewczyna, zadowolona, że nakarmiła głodną, podsuwa jej wciąż nowy kawałek chleba, aż wreszcie Jadzia nasycona szepnęła:

— Niech cię Pan Bóg błogosławi za twe dobre serce, nie chcę już więcej jeść, dziękuję ci...

Furmanka przybywa wreszcie do hal Mirowskich.

Jadzia zeskakuje z wozu, dziękuje chłopcu i już zwawym krokiem idzie przed siebie. Wyspała się, najadła się a teraz ma siły do dalszej walki.

Znów staje przed nią pytanie:

— Dokąd ma teraz pójść?

Idzie przed siebie w stronę ulicy Chłodnej.

Nagle usłyszała za swymi plecami okrzyk:

— Złodziej! Złodziej! Łap złodzieja!

Jadzia ujrzała uciekającego młodego chłopca, a wślad za nim biegnie zgraja ludzi z policjantem na czele. Policjant krzyczy:

— Stać!

— Stać!

Nagle padł strzał: młodzieniec z kielbasą w ręku padł u nóg Jadzi.

(Dalszy ciąg jutro)

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Na lotnisko”



JUTRO: ARESZTOWANA W MIAMI.

Kronika sportowa

Trzecia Olimpiada Robotnicza

21 tysięcy zawodników bierze udział

BRUKSELA. W Antwerpii otwarta została III Olimpiada Robotnicza z udziałem 21 tysięcy zawodników z 16 państw. Z zagranicy przybyło właściwie 8 tysięcy zawodników, a 13 tysięcy wystawili Belgowie. Belgowie zresztą wystąpią przeważnie w masowych konkursach gimnastycznych. Z okazji otwarcia Olimpiady Antwerpia została bogato udekorowana. Na wszystkich domach powiewają flagi. Ze względu na przybycie licznych masowych wycieczek wraz z zawodnikami w całym mieście brak miejsc w hotelach. Najliczniejszą reprezentacją poza Belgią jest czechosłowacka, która liczy 2.500 zawodników. Reprezentacja czeska jest doskonale zorganizowana i sprawdziła ze sobą nawet własnych kucharzy. Z Holandii przybyło 2 tys. zawodników, z Francji 1.000, z Szwajcarii 450, z Palestyny 400. Polska jak wiadomo nie bierze udziału w Olimpiadzie dzie ze względu na udział Rosji Sowieckiej.

Związek Sowiecki reprezentowany jest na Olimpiadzie tylko przez 75 zawodników. Niemniej zawodnicy ci reprezentują elitę sportową Rosji Sowieckiej i przypuszczalnie sportowcy sowieccy zajmą prawie wszystkie pierwsze miejsca na zawodach. Drugą bardzo groźną reprezentacją jest Katalonia, reprezentowana przez 70 zawodników. Przewodniczący obie te re-

O PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA
W eliminacyjnej grupie Lotwa — Litwa — Austria międzynarodowego turnieju piłki nożnej o mistrzostwo świata rozegrany został we czwartek mecz Lotwa — Litwa.

Zwycięzcy reprezentacja Lotwy 4:2 (1:0), która wkrótce walczyć będzie z reprezentacją Austrii. Spotkanie to zdecyduje o mistrzostwie grupy.

PLYWACY POLSCY NA WĘGRZECH

W dniu 2 sierpnia wyjedzie z Warszawy na tournée po Węgrzech polska reprezentacja pływacka, w skład której wejdzie drużyna piłki wodnej, oraz kilku zawodników do biegów pływackich. Kierownikiem drużyny jest wiceprezes P.Z.P. dr. Czuj.

Skład drużyny przedstawia się jak następuje: Karliczek Joachim, Schwän, Jankowski, Szolc (EKS Katowice), Gumkowski, Karpiński, Jastrzębski, Bocheński, Heidrich (Warszawa), oraz Rusin z Krakowa.

Walasiewiczówna — Kraus

Przed decydującym spotkaniem w Berlinie

W dniu wczorajszym na stadionie olimpijskim w Berlinie odbyło się wielkie międzynarodowe święto sportowe, urządzone staraniem trzech wielkich klubów lekkoatletycznych z Berlina ze współudziałem organizacji „Kraft durch Freude”.

Oprócz licznych zawodników niemieckich w zawodach wzięło udział 55 lekkoatletów i lekkoatletek zagranicznych, m. in. Polacy.

Zawodnikami naszymi, którzy przybyli do Berlina, o-

Zwycięstwo Tłoczyńskiego

HAMBURG. W pierwszym dniu mistrzostw tenisowych Niemiec Tłoczyński spotkał się

Lotwa zwycięża Litwę 4:2

RYGA. Rozegrany w Kownie międzypaństwowy mecz pił-

ki prezentacje obsadzą pierwsze dwa miejsca mając przytłaczającą przewagę nad pozostałymi reprezentacjami. Wszystkie reprezentacje bowiem składają się jedynie z najlepszych zawodników robotniczych, podczas gdy Związek Sowiecki i Kata-

lonia wystawiły reprezentacje ogólnopństwowe.

Pierwsze dni Olimpiady zostały poświęcone kongresom, obchodom i uroczystościom. Do piero po tych uroczystościach rozpoczną się właściwe zawody sportowe.

Mistrzostwa wioślarskie

rewią młodego narybku wioślarskiego Polski

BYDGOSZCZ. Na torze regatowym w Brdyjuściu pod Bydgoszczą rozpoczęły się w sobotę 16-te regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski. Pierwszy dzień regat był rewią młodego narybku wioślarskiego, wśród którego szereg załóg wykazało staranne przygotowanie, rokując duże nadzieje.

Regaty odbyły się w dobrych warunkach atmosferycznych przy lekkim wietrze przednim, który jednakże nie wpłynął na czasy. W pierwszym dniu zainteresowanie regatami średnie. W łozach honorowych przygła-

Kispest — Pogon

W sobotę rozegrany został mecz piłkarski międzynarodowy węgierską drużyną Kispest F.C. z Budapesztu a Pogonią.

Spotkanie po bardzo ciekawej i na wysokim poziomie stojącej walce zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (1:1).

Węgrzy zademonstrowali grę bardzo szybką, opartą na doskonałej kondycji fizycznej. Szczególnie dobrze grała linia napadu, a zwłaszcza jej kierownik dr. Varga.

Pogon potrafiła zadowolić jedynie do pauzy. W okresie tym cała drużyna grała bardzo składnie i dobrze kombinowała. Po pauzie poszczególne linie Pogoni opadły na siłach, co pozwoliło Węgrom osiągnąć dość wyraźną przewagę. Najlepszą formacją Pogoni była pomoc, a zwłaszcza środkowy Wasiewicz.

piekują się niemieckie władze sportowe i konsul generalny R. P.

Prócz Polski reprezentowane są następujące kraje: Anglia, Szwecja, Norwegia, Dania, Austria, Węgry i Estonia.

Prasa niemiecka rozważa szanse poszczególnych zawodników, m. in. Polski. Dzienniki niemieckie emocjonują się sprawą czy Walasiewiczówna da się ubiec rekordzistce niemieckiej Kraus, która na olimpiadzie berlińskiej zajęła przed Walasiewiczówną pierwsze miejsce.

z Niemcem Kochem, bijąc go 6:1, 6:2, 3:6, 6:3.

karski pomiędzy Lotwą a Litwą wygrali Lotysze 4:2, (2:1).

46 patroli zgłosiło się już

do 13 Marszu Szlakiem Kadrowki

Tegoroczny 13-ty Marsz Szlakiem Kadrowki zapowiada się bardzo interesująco, albowiem liczba zgłoszeń do tej największej imprezy marszowej w Polsce osiągnęła liczbę 46 patroli, należy więc spodziewać się zaciętej walki na trasie. Szczególnie zacięta walka rozegra się między patrolami wojskowymi,

które w liczbie 10 startują w 13 Marszu Szlakiem Kadrowki. Prócz patroli wojskowych stanowiących osobną klasę dla siebie, na liście zgłoszeń figuruje 31 patroli Związku Strzeleckiego, 3 patrole Zw. Rezerwistów, 2 patrole Kolejowego P. W. i 1 patrol Pocztowego P. W.

dali się regatom gen. Thommee, reprezentujący protektora regat Marszałka Śmigłego-Rydza, wiceprezydent Bydgoszczy Spilkowski, prezes P.Z.T.W. Bojańczyk, inż. Loth, hr. Zamoyński i płk. Skroczyński.

Wyniki pierwszego dnia regat były następujące:

Czwórki półwyciągowe wojskowych: 1) klub wioślarski Toruń — 6,52, 2) policyjny klub sportowy w Bydgoszczy 6,52,1, 3) kolejowy klub wioślarski Bydgoszcz 6, 58,8, 4) A.Z.S. Warszawa 5) W.K.S. Żoliborz Warszawa, 6) policyjny klub sportowy Wilno.

Czwórki półwyciągowe pań: niespodziankę sprawiło zwycięstwo osady wileńskiego towarzystwa wioślarek Wilno w czasie 5,2, 2) warszawski klub wioślarek Warszawa 5,31,2 3) klub wioślarski „Gruf” Bydgoszcz 5, 44,8, W.K.S. Żoliborz Warszawa na torze zламаł ster i wycofał się z biegu.

Czwórki wagi lekkiej 1) towarzystwo wioślarskie Włocławek 6,28, 2) K.W. „Prosa” Kalisz 6,35,2.

Dwójki podwójne młodszych 1) klub wioślarski Toruń walko werem.

Czwórki wojskowych 1) Bydgoskie towarzystwo wioślarskie 6,40,5, 2) klub wioślarski Toruń 6,50,1, 3) A.Z.S. Warszawa 7,04.

Czwórki półwyciągowe nowicjuszy 1) policyjny klub sportowy Bydgoszcz (osada druga) 7,09,2, 2) policyjny klub sportowy Bydgoszcz (osada pierwsza) 7,15,1, 3) klub wioślarski „Gryf” Bydgoszcz 7,27,2. Był to typowy bieg, w którym młodzi o kilka długości zwyciężyli stare oby te z torem załogi. Zwycięska załoga jest najmłodszą na obecnych regatach.

Jedynki drugiej klasy — zwyciężył pewnie o 7 długości wybijający się coraz bardziej talent skiłowcy Ewald Reich Ruder Club Frithjof Bydgoszcz przed Sniegułą warszawskie tow. wioślarskie. Czas zwycięzcy 7,7,8, czas Snieguły 7,25,5.

Osemki drugiej klasy. Przez cały bieżący dzień zacięta walka. Do 1500 m. prowadził o długość AZS. Poznań przed B.T.W., które wygrało doskonałym zry-

tem na finiszu o dwie i pół długości. 1) BTW. 5,50,4, 2) AZS. Poznań 5,55,6.

Po pierwszym dniu regat punktacja przedstawia się następująco: 1) BTW. 61 pkt., 2) policyjny klub sportowy Bydgoszcz 24 p., 3) towarzystwo wioślarskie Włocławek 22, 4) towarzystwo wioślarskie Kalisz 22, 5)

Niezrozumiały zakaz
CZERNIOWCE. W niedzielę miały się odbyć w Czerniowcach zawody lekkoatletyczne z udziałem polskich lekkoatletów. W ostatniej chwili zawody zostały odwołane ze względu na zakaz rumuńskiego związku lekkoatletycznego.

klub wioślarski Toruń 17, 6) R.C.D. Frithjof Bydgoszcz 9, 7) AZS. Poznań 3, 8) Prosa Kalisz 2, 9) Ruder Verein Grudziądz 2, 10) Gryf Bydgoszcz 2 i po jednym punkcie, 11) KPW. Bydgoszcz, 12) AZS. Warszawa, 13) Żoliborz Warszawa, 14) W. T.W. Warszawa, 15) policyjny klub sportowy Wilno.

Nowe zwycięstwo Polonii karwińskiej
BIELSKO. „Polonia” z Karwiny rozegrała w sobotę w Bielesu na boisku B.B.T.S. mecz z kombinowaną drużyną B.K.S. Leżyczkiński K.S. z wynikiem 5:3

(3:1). Technicznie goście przewyższali znacznie miejscowych. Sędziował p. Dąbrowski. Widzów około 1.000.

Zawody lekkoatletyczne 5 miast o nagrodę przechodnią „Polskiego Morza”

W dniu 8 sierpnia b. r. na Stadionie Miejskim w Gdyni odbędą się zawody lekkoatletyczne pięciu miast pomorskich (Gdynia, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Inowrocław) o nagrodę przechodnią „Polskiego Morza”. Zawody te z ramienia Pomorskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego przeprowadzi Miejski Komitet W. F. i P. W. w Gdyni.

W związku z powyższymi wiadomościami odbędzie się w dniu 1 sierpnia na Stadionie Miejskim w Gdyni o godz. 9-ej rano eliminacja zawodników, w której mogą brać udział wszyscy sportowcy zamieszkałi na terenie m. Gdyni.

W dniu 22 sierpnia — uroczyste otwarcie igrzysk na stadionie olimpijskim w Colombes.

23 sierpnia — rozgrywki eliminacyjne w koszykówce, piłce nożnej, szczypiorniaku, rugby i hokeyu, oraz szermierce drużyny nowiej i tenisie.

Turniej pływacki rozpoczyna się 22 i trwać będzie do 29 sierpnia.

Akademickie igrzyska światowe

Jak wiadomo, w dniach 21 — 29 sierpnia b. r. odbędą się w Paryżu siódme akademickie igrzyska światowe, w których m. in. weźmie udział reprezentacyjna drużyna polska.

Program igrzysk przedstawia się następująco:

21 sierpnia — regaty wioślarskie na jedynkach, dwójkach podwójnych, dwójkach, czwórkach bez i ze sternikiem, oraz

Mistrzostwa długodystansowców

odbędą się na Dynasach

W czwartek, dnia 5 sierpnia b. r. o godzinie 20-ej, odbędzie się na Dynasach 100 klm. wyścig o tytuł Mistrza Warszawy dla długodystansowców.

W wyścigu startują najwybitniejsi zawodnicy stoleczni, którzy stoczyli piękną walkę w wyścigu amerykańskim, a więc: Michałak, Napierała, bracia Kapiach, Starzyński, Popończyk, Ma-

Młodzież powraca z nad morza

Dnia 7 sierpnia b. r. o godz. 6.08 powraca na st. Warszawa-Główna młodzież szkolna, przebywająca przez 6 tygodni na koloniach sportowo-wypoczynkowych PZWF nad morzem.

Tegoroczna akcja kolonii Polskiego Związku Wychowawców Fizycznych nad morzem objęła w 2-ch turnusach razem 280 o-

sób, w tym grupę młodzieży polskiej z Danii, skierowaną przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Część uczestników kolonii PZWF wyjechała w dniu 1.VIII. 1937 r. S.S. „Kościuszko” pod kierunkiem prof. J. Flisaka na 5-dniową wycieczkę morską do Sztokholmu.

Wyciąg posiadać będzie 20 kilometrów, a więc po 5 klm., wskutek czego walka zapowiada się specjalnie interesująco, ze względu na wyrównaną i doborową stawkę naszych asów.

Początek zawodów o godzinie 20-ej.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Cytelnkami

Nieszczęsna miłość do mężatki

Tajemnicza pani z kawiarni odrzuciła płomiennie wyznanie

„NIESZCZĘŚLIWY F.” opowiada nam:

„Przed dwoma laty ujrzałem w kawiarni młodą niewiastę. Nie było to wprawdzie dla mnie nowością, gdyż jako człowiek młody, zamożny, na wysokim stanowisku, mający rozległe znajomości w sferze tylko inteligentnej, nie raz miałem moc okazji spytywać przeróżne niewiasty, żadna mnie jednak nie interesowała.

Owego wieczoru siedziałem wówczas sam, gdy w pewnej chwili weszła kobieta, która mnie zainteresowała i nadal nie przestaje się nią interesować. Kiedy przechodziła koło mego stolika, chcąc ją zahypnotyzować oczyma, nie spuszczałem zeń oka. Nieszczęśliwy nawet się nie spojrzała i poszła dalej. Poszedłem za nią. Stała, chwilę popatrzyła na wirujących w tańcu i zawróciła jakby kogoś szukała. I istotnie — spotkała towarzystwo bardzo miłe i wytworne, częściowo ze sfery artystycznej. Usilnie pragnąłem, aby zajęli miejsce w pobliżu mego stolika i na szczęście obrali sobie takie miejsce.

Byłem tego wieczoru bardzo zdenerwowany sam na siebie. Byłem wściekły. Oczy swe tylko utkwiłem w jej kierunku, chciałem chociaż wymieniać spojrzenia, a ją jakby coś urzekło, nawet się w moją stronę nie spojrzała. Po dłuższym czasie mego denerwowania się, podchodzi do owego towarzystwa dobrze mi znane małżeństwo. Znów za parę minut podchodzą do nich drudzy znajomi, kolega mój ze swą siostrą, szczerze witając się. Zazdrość aż mnie rozsadzała, że nie jestem z nimi razem. Po pewnym czasie ukloniliśmy się koledze, który z nią najczęściej rozmawiał. Spojrzała na mnie dyskretnie, lecz zarazem bardzo obojętnie i to jedno spojrzenie wystarczyło jej na cały wieczór, a mnie sprawiło katusze. Nazajutrz zrana dzwonię do kolegi, z którym siedziałam, zapytałem o nią i prosiłem go, by mnie z nią poznał. Niestety, jest mężatką i nawet ma córkę. To mnie do reszty dobiło. No, ale różne są dzieje losu i prosiłem na wszystkie kolegi, aby mnie przedstawił. I znów jednego wieczoru na tej samej sali jak zwykłe, spotkali się wszyscy. Byli i moi znajomi. Wzajemnie odważyłem się i podszedłem. Rozmawiała ze mną tego wieczoru bardzo mało.

Od tego czasu widywałem ją niemal co wieczór, lecz zawsze w towarzystwie. Po pewnym czasie starałem się z nią spotykać sam na sam, a nawet miałem ku temu okazję, gdyż w jednym z biur pracowałem z jej kuzynką.

Jednego razu namówiłem ową kuzynkę, aby pokierowała naszym spotkaniem. Zapewniała mnie, że przyjdzie. Czekając całą godzinę — bez rezultatu. Kiedy przy ponownym spotkaniu zapytałem o powod, odrzekła, że blihoskami nie zaprzęta sobie głowy. Zaczęłem podejrzewać, że ona się może interesuje kolegą, gdyż jest ode mnie młodszy i o całe niebo przystojniejszy, lecz pocieszyłem się, gdyż i on dla niej jest obojętny.

Nie interesuje się żadnym. Thumaczy to tym, że ma męża i obowiązki i to bardzo duże. Dowiedziałem się od jej kuzynki, że jest jej ciężko, że ma niewygodne mieszkanie. Chciałem swego czasu ofiarować jej mieszkanie dwupokojowy lokal, gdyż ja z nią go nie korzystam. Odmówiła mi. Chciałem jej pomóc materialnie. Oburzyła się i w końcu mi powiedziała: „Proszę nie stosować do mnie żadnej uprzejmości, gdyż nigdy z niej nie będę korzystał. Kocham swoją biedę, chociaż ona mnie bardzo kole.”

Kiedy z nią rozmawiam, jest dla mnie bardzo uprzejma, grzeczna, a jednak bardzo obojętna. Tego typu kobiet nie spotykałem. Wiem, że z mężem nie jest szczęśliwa, a co do mnie wie, że w niej gustuje i to bardzo. A czemu na to jest obojętna? Wie, że chciałbym jej pomóc, wie, że jestem kawalerem, że mnie nie krępuje nic, ostatecznie już nie pragnę z niej mieć kochanki, a tylko usłyszeć od niej serdeczne słowo i przychylnie obejście się ze mną. Niejednokrotnie pragnę ją odprowadzić, na co się nigdy nie chce zgodzić.

Cierpię przez nią niezmiernie. Nie mogę zrozumieć tej kobiety. Myśl o niej nie daje mi spokoju, a widzę, że ja nic nie obchodzi. Nawet gdy siedzimy razem w towarzystwie, to najwięcej rozmawia z moim kolegą, któremu niezmiernie zazdroścę.

Jest przystojna, smukła, zgrabna blondynka, oczy tajemniczo wglębione, spojrzenie mądre, dumne i łagodne, lecz zarazem na wszystko obojętne.

Proszę nie myśleć, iż to jest podlotek. Jest to kobieta, moim zdaniem, mająca dwadzieścia parę lat, chociaż mówiła, że już jest stara, bo już po 30-ce. No, ładna starość! A jest tak pełna energii, że wydaje mi się, iż ma

lat 18. Prócz tego jest to niewiasta bardzo dzielna, prowadzi interes, ma liczną rodzinę na utrzymaniu. Mówi o sobie tak szczerze i z taką prostotą, iż wszyscy są tym zachwyceni. Przyznaje, że jest biedna, że musi borykać się z losem.

Zal mi jej bardzo, chciałbym za wszelką cenę jej pomóc, ale w jaki sposób? Jestem pewien, że nic nie przyjmie. Mówiła, że „woli swoje ciężko zapracowane grosze, niż lekko przychodzące setki”.

Odwazyłem się do niej napisać. Owszem, odpisała mi w formie urzędowej, ażebym więcej nie pisał, gdyż nie ma czasu na korespondencję. I znów mnie tym odrzuciła!

Więc, Kochany Redaktorze, doradz w jaki sposób ją skłonić ku sobie i co czynić, by się mną zainteresowała. Jestem pewien, że nie jedna z kobiet byłaby ze mnie zadowolona. Nie jestem graczem, nie jestem pijakiem, palę nie wiele. Jestem opanowany i łagodny, nie jestem brutalny. Wszelkie dane posiadam, które, jak słyszałem, jej odpowiadają, a jednak niczym mnie jej zaimponować.

Jeżeli mnie nie zrozumie, rzucę posadę i wyjadę do swego rodzinnego

miasta Lwowa i tam będę żył myślą i tęsknotą.

Nie mam innego wyjścia i tylko czekam na pociechę ze strony Kochanego Redaktora, a pójdę za głosem Jego rady”.

Proszę Pana, zna Pan, stare, ale mądre przysłowie, głoszące, iż „cały w tym ambaras, aby dwoje chciało na raz”. Tu się tak tragicznie składa, że Pan „chce”, a ona nie. Właściwie trudno jej się nawet dziwić. Widzę, że to kobieta naprawdę wysoce wartościowa, jeżeli ciężką pracą i energią utrzymuje nie tylko siebie, ale i rodzinę, przy tym żona i matka. Takiej osobie flirty nie w głowie. A wzbudzić uczucie głębsze nie łatwo. Tu musi być taki właśnie nagły wybuch od pierwszego wejrzenia, jaki był u Pana, ale jakiego nie było u niej. Uwaga Pana za miłego znajomego, ale załoty Pański są jej jawnie uciążliwe. Niech więc Pan ich zamiecha. Tym zraża Pan tylko tę osobę do siebie. Ale też niech Pan nie wyjeżdża. Kto wie, może jeszcze kiedyś coś... Ale najlepiej było by, gdy by Pan się zainteresał jaką panną. Bo po co zwracać głowę mężatki i jej mąci spokój?

Japończycy zaatakowali Francuzów na stacji w Tientsinie

PARYŻ. Havas donosi z Tientsinu: Zakaz przejścia przez most międzynarodowy spowodował napaść wojsk japońskich na oddział francuski, znajdujący się na stacji w składzie trzech Francuzów i trzech Annamitów.

Japończycy rozbroili tych żołnierzy i usiłovali im zawiązać oczy. Kilku żołnierzy francuskich wyrwało się z rąk Japończyków i zabarykadowało się w jednej z sal dworca.

Podczas strzelaniny został ranny sierżant i szeregowiec, którym udzieleno pomocy dopiero po upływie 6 godzin. Pomimo protestów, Japończycy zachowali broń i ekwipunek oddziału francuskiego.

Władze koncesji francuskiej w Tientsinie zawiadomiły o powyższym starciu ambasadę francuską.

Poza tym Japończycy nie przepuścili francuskich samochodów z żywnością, które jechały z koncesji do arsenału francuskiego, przecinając zara-

zem na moście międzynarodowym komunikację pomiędzy oddziałami francuskimi, stacjonowanymi w arsenałach oddziałami, przebywającymi na terenie koncesji.

Władze japońskie oświadczyły, że zostały sprowokowane odmową pozwolenia na przejście przez terytorium koncesji. Korpus konsularny i dowódcy zagranicznych oddziałów w Tientsinie zwrócili się do władz francuskich o zapewnienie neutralności mostu międzynarodowego i dzielnicy cudzoziemskiej.

Naczelne dowództwo japońskie przyrzekło konsulowi francuskiemu, że będzie przestrzegało neutralności mostu. Wojska japońskie po klęsce Chińczyków obsadziły prawy brzeg rzeki Heiho, zaś wojska francuskie lewy.

CZYTAJJCIE

„NOWEGO SPORTOWCA”
CENA 10 GR.

W wytwornych kawiarniach paryskich królują bandyci i podziemny świat Paryża

Paryż w nocy: setki aut dążą do jednego celu, do wzgórza pełnego wąskich uliczek, gdzie reklamy świetlne są przymocowane do małych domków, przekształcając noc w jasny dzień, gdzie z każdego domu dobiegają dźwięki muzyki, gdzie Murzyni obok Chińczyków zapraszają do odwiedzania dancinów i lokali rozrywkowych, gdzie ciemne postacie z czapkami głęboko nasuniętymi na czoło znikają w bramach domów wraz z mężczyznami, we frakach i kobietami w wieczorowych sukniach, gdzie elegancja i bogactwo zlewają się z hochsztaplerstwem i awanturczością... to jest cel nocnego Paryża: Montmartre.

Posrodku tej potężnej gęstwy rozrywkowej znajduje się mała kawiarenka, która prowadzi w dzień skrc iny żywot a w nocy staje się miejscem spotkań tych wszystkich ludzi, którzy mają stały kontakt z Montmartrem. Aktorzy przed początkiem przedstawienia wypijają tu szybką filiżankę kawy, muzycy tuż przed przedstawieniem odbywają ze śpiewaczką małą próbę, właściciele lokali rozrywkowych spotykają się tutaj ze swymi finansistami, ale i inne postacie, które niechętnie spotyka się na ulicy, obrabiają sobie tę kawiarenkę za swoje siedlisko. Odbywają się tu spotkania tych wszystkich członków kliki, która czernie dochody z pracy cudzej. Klika ta jest zorganizowana w związki i kluby i nie jest godny zazdrości los właściciela

lokalu rozrywkowego, który spróbuje zakpić z hersztów świata podziemnego...

W każdej z licznych kawiarenek paryskich znajduje się automa, który pozornie stoi nieco na zewnątrz, a w zasadzie jest największym źródłem dochodu właściciela lokalu. Namiętność Francuzów do hazardu jest tak wielka, że każdego wieczora do automatów tych, które są zakazane we wszystkich innych krajach, dostaje się setki tysięcy franków. Co pewien czas się zdarza, że kilku mężczyzn przychodzi do jednej z tych kawiarenek i nagle automat przestaje funkcjonować. Przybyli jednym zrecznym ruchem uszkodzili go, po nieważ właściciel zakładu nie mógł zgodzić się na proponowany przez herszta bandy udział w zyskach z automatu.

Pomimo, że Montmartre jest siedliskiem paryskiego świata podziemnego, cudzoziemiec nigdy nie jest tu zaczepiany. O to dba nie tylko policja, ale również i gwardia świata podziemnego. Hersztowie band wyznaczają dla poszczególnych lokali kilku ludzi, którzy mają czuwać nad gośćmi. Nazywają się pomocnikami portiera, stoją przed lokalami, albo grają rolę dystygowanych panów i stoją przy ladzie baru przy szklance whisky.

Czasami się zdarza, że właściciel lokalu ma dość tej gwardii, którą musi bardzo drogo płacić. Wówczas świat podziemny puszca w ruch cały swój aparat

i zmusza właściciela do powrotu do przyjęcia „opieki”.

Oto przed pewnym czasem właściciel jednego lokalu odmówił dalszego płacenia za opiekę. Każdy z wtajemniczonych Montmartre'u wiedział, że musi się coś wydarzyć. Kilka dni minęło jednak w całkowitym spokoju. Już przypuszczano, że banda zapomniła o lokalu, gdy nagle pewnego wieczora przybył do restauracji elegancki pan, zaprosił do swego stolika kilka tancerek i zamówił 26 butelek szampana. Gdy następnie kelner podał mu rachunek, wsunął ręce do kieszeni, jak gdyby chciał wyciągnąć pieniądze. Zamiast pieniędzy jednak wy dobył dwa rewolwery. Obecnie właściciel lokalu wiedział ile stracił i jeszcze tego samego wieczora podpisał nową umowę z hersztem bandy...

W każdym lokalu muszą znajdować się przedstawiciele świata podziemnego. Pewnego wieczora kelner jednej z nocnych

restauracji w dość niegrzeczny sposób wyprosił narzeczoną gangsterską. Po dwóch godzinach przed lokalem przybyło 2 mężczyzn wywołało tego kelnera i tak mu dobitnie wyjaśniło ich punkt widzenia, że w ciągu 2 tygodni kelner nie mógł przychodzić do pracy. Gdy wyzdrowiał okazało się, że jego posada jest zajęta. Wówczas gangsterzy wystarali się dla niego o inną posadę.

Jedynym człowiekiem, któremu bandyci w czapkach czy we frakach nic nie robią, jest jak już wspomnieliśmy, cudzoziemiec. Wiedzą bowiem, że jest on wyłącznym źródłem dochodu tej dzielnicy i z tego względu nie należy go zaczepiać, z tego też względu niewtajemniczony nigdy nie dostrzeże w jaki sposób świat podziemny prowadzi pertraktacje z właścicielami lokali. Jest to prawdziwy tajny szyfr, któremu policja chce obecnie położyć kres, a kto zna działaność policji paryskiej, ten wie, że to jej się nie uda.

Tragiczny wypadek w Jędrzejowie

W Jędrzejowie wydarzył się tragiczny wypadek wśród niezwykłych okoliczności, ofiarą którego padł 34-letni Józef Rosół.

Jadąc rowerem wraz z dzieckiem, które siedziało na przedniej ramie roweru, podjechał blisko podkopanej wierzby, która w tym momencie runęła na przejeżdżających, łamiąc rower i

przygniatając Rosoła swym ciężarem.

Nieszczęśliwy doznał złamania kręgosłupa. Dziecko natomiast cudem ocalało i nie odniosło żadnych obrażeń. Ofiarę wypadku odwieziono do szpitala w Krakowie.

Niedzielne więzienie

Gubernator stanu N. York (U.S.A.) wydał rozporządzenie, na mocy którego w mieście Rochester i okolicy władze administracyjne mają prawo skazywać automobilistów na karę więzienia w weekend. A więc automobilista, szofer, który w stanie podgazowanym będzie prowadził auto, przekroczył szybkość przepisową, a rejestr karny, którego nie znajduje się w stanie dziewiczym, może być skazany na odsiadanie od 3 do 10 week-endów.

W ten sposób kara nie przerywa tygodnia roboczego a spędzenie szeregu week-endów w „mamrze” zamiast na łonie natury przyczyni się wydatnie do ochłodzenia temperamentu automobilistów.

W stogu siana znaleźli członka bandyckiej szajki z Wareckiej

Przed tygodniem dokonano napadu bandyckiego w Warszawie na inkasentkę firmy „Kod”, Irenę Grabowską. Dwaj bandyci uderzyli ją tępymi narzędziami w głowę i ogłuszysz zrabowali teczkę z czekami na sumę 30.870 złotych. Zrabowanych czeków zrealizować nie mogli, poczyniono bowiem w czasie zastrzeżenia. Bandyci zbiegli.

Policja wszczęła dochodzenie, w wyniku czego aresztowano b. służącą jednego z właścicieli fir-

my, Mariannę Pietras. Jak się okazało ona to nadała bandytom sprawę przy współudziale swego kochanka Henryka Pomańskiego. Bezpośrednimi sprawcami napadu byli Zdzisław Rzeziński i Ambroży Wielkosielec, którzy dowiedziawszy się o aresztowaniu nadawców napadu zbiegli.

Wywiady policyjne ustaliły, że zbiegli obaj do wsi Przemiany na Polesiu. Wysłano tam wywiadowców, ale Rzeziński nastę-

pnego dnia wrócił z powrotem do Warszawy. Wielkosielec ukrył się w polu, w stogu siana, gdzie go odnaleziono i w kajdanach dostawiono do Warszawy. Rzezickiego ujęto wczoraj na spacerze w parku praskim, gdzie był w towarzystwie swej kochanki.

W ten sposób cała szajka została wykryta i znalazła się w więzieniu. Zrabowane czeki bandyci wrzucili do dołu kloaczego na jednej w posesji pod miastem.

